

Polskie obozy koncentracyjne

Mieszka I

15 października 2022

Plagą przestrzeni publicznej są nie fake newsy, czyli prościutkie kłamstewka, które długofalowo nie tyle nas doszczętnie ogłupią, co mogą wykształcić silniejszy niż dziś odruch ograniczonego zaufania do mediów; prawdziwą plagą są forsowane natrętnie bardziej złożone teorie pseudonaukowe, które nie mają absolutnie żadnego dowodu, zaś kroniki świadczą przeciwko nim. Dlaczego toleruje się takie teorie pseudonaukowe tylko dlatego, że są popularne?

Oho, kolejna krytyka Wielkiej Lechii, pomyślicie zapewne. Otóż nie, Wielka Lechia, czyli wiara w istnienie imperium słowiańskiego przemilczanego w kronikach, jest wprawdzie teorią pseudonaukową, ale nie jest ona całkowicie sprzeczna z kronikami. Teoria Wielkiej Lechii jest pseudonaukowa, ponieważ opiera się na kronikach uznanych za nieautentyczne, ale warto odnotować, że także w kronikach uznanych za autentyczne są informacje o wielkości Słowian, nie można więc powiedzieć, że teoria Wielkiej Lechii jest gruntownie sprzeczna z kronikami.

Popularną teorią pseudonaukową, która w przeciwieństwie do Wielkiej Lechii nie ma absolutnie żadnego potwierdzenia kronikarskiego (ani jakiegokolwiek innego), jest teoria o budowie państwa Mieszka na handlu niewolnikami. Pisałem już na ten temat w odniesieniu do wywodów prof. Henryka Samsonowicza oraz prof. Przemysława Urbańczyka, lecz popularność tej teorii jest odwrotnie proporcjonalna do liczby dowodów. Oto „Obserwator Finansowy”[1], serwis NBP, zachwala nowe „dzieło” dra Kacpra Pobłockiego, który ogłasza koniec kapitalizmu: „Pobłocki jest antropologiem społecznym z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Był stypendystą ośrodka The Center for Place, Culture and Politics funkcjonującego przy City University of New York. Prowadzi go prawdopodobnie

najwybitniejszy współczesny geograf i antropolog David Harvey, co zapewne dało Polakowi natchnienie i moc do napisania tak skomplikowanego dzieła”. Ów temat, oparty na klasykach modnych pisarzy lewicowych, okazał się dobrym pretekstem do popularyzacji teorii turbolewicowych dotyczących polskich dziejów: „Inną istotną i śmiało stawianą przez Pobłockiego tezę jest ta o początkach polskiej państwowości ufundowanych na handlu niewolnikami”.

Turbolewicową historiografią nazywam ten kompleks pseudonaukowy, który frenetycznie, z misjonarskim zapałem zwalcza teorię Wielkiej Lechii, a jednocześnie nie widzi żadnego problemu, by głosić teorie z metodologicznego punktu widzenia jeszcze bardziej pseudonaukowe. Zwalcza się te pozbawione rzetelnych podstaw teorie, które mogłyby wywołać sympatię do dziejów własnej zbiorowości, bezproblemowo natomiast popularyzuje się wszelkie możliwe teorie pozbawione rzetelnych podstaw, które mogą pogłębiać niechęć do naszych dziejów.

NIECNE MILCZENIE KRONIK

Dlaczego teoria o powstaniu państwa polskiego na handlu niewolnikami jest bardziej pseudonaukowa aniżeli teoria Wielkiej Lechii?

Nie chodzi jedynie o to, że żadne źródła historyczne nie dają choćby cienia wsparcia dla tej tezy. Wszak wiele rzeczy, których kroniki nie odnotowują, dowiadujemy się z innych źródeł. Rzecz natomiast w tym, że handel niewolnikami był niezwykle istotny gospodarczo. Tak jak dziś, powiedzmy, handel ropą. Możemy sobie wyobrazić, że dzisiejsze dziennikarstwo może nie opisać handlu pietruszką w takim czy innym kraju, lecz nie sposób sobie wyobrazić, że może sobie istnieć państwo ekonomicznie oparte na handlu ropą, lecz nikt o tym nie napisze. Taką właśnie sytuację sugeruje teoria o Mieszkowym handlu niewolnikami. Handel niewolnikami był wówczas zajęciem

legalnym i jak najbardziej opisywanym. Nie był tematem wstydliwym.

Wobec każdego z sąsiadów Polski mamy rzetelne źródła mówiące o tym, że parali się handlem niewolnikami:

- Niemcy: Thietmar w Kronice (VI,36) podaje, że panowie niemieccy skarżyli się, że Gunzelin (1002-1009), margrabia Miśni, sprzedaje ich niewolników Żydom.
- Ruś: ibn Fadlan pisał w swojej kronice z 921, że Rusowie (prawdopodobnie Wikingowie) handlowali niewolnikami w mieście Itil, u ujścia Wołgi do Morza Kaspijskiego
- Szwecja: Saga rodu z Laxdalū opisuje handel niewolnikami w Skandynawii ok. X w.
- Czechy: kronika Ibrahima ibn Jakuba opisuje handel niewolnikami w Pradze.

Powyższe to jedynie kilka przykładów, by pokazać, że wszędzie wokół Polski handlowano niewolnikami i w kronikach nie ma żadnych białych plam: opisują one handel niewolnikami wzdłuż Łaby, Dunaju, Dniepru czy Wołgi.

Jedna jedyna Polska nie ma żadnych sugestii dotyczących handlu niewolnikami – ani u kronikarzy łacińskich, ani u kronikarzy bizantyjskich, ani u kronikarzy arabskich, ani u kronikarzy perskich, ani u kronikarzy żydowskich. Nigdzie. Nic. Zero informacji. Więc wymyślono: że skoro wszędzie, to i u nas. To dlaczego zatem jedynie w Polsce wymyślono herezję o tym, jakoby narody pogańskie miały prawo żyć nienękane? Dlaczego jedynie Polska była nazywana państwem bez stosów? Dlaczego jedynie Polska stała się „Paradis Judaeorum”?

Poza kronikami są jeszcze zbiory praw. Państwo, które funkcjonuje w oparciu o handel niewolnikami, musi mieć to zapisane w swoim prawie. Znowu mamy to samo: znajdujemy handel niewolnikami w prawach wszystkich naszych sąsiadów. Wywodzące

się z Państwa Wielkomorawskiego „Prawo o sądzeniu ludzi” („Zakon Sudnyj Ljudem”, IX w.) zawiera szereg zapisów o sprzedaży w niewolę (za pogańskie ofiary i przysięgi, za fałszywe zeznania, za obcowanie z niewolnikiem, za gwałt na dziewicy, za kradzież konia w czasie walki, za trzykrotną kradzież żywego inwentarza, za okradanie grobów). W państwie czeskim mamy fragment kodeksu kanonicznego „Někotoraja zapověd” z X w., który uznaje za grzech przymusową kastrację lub kastrację dzieci przeznaczonych przez rodziców na sprzedaż.[2] Warto tutaj zauważyć, że handel niewolnikami nie jest w żadnym razie potępiany, jedynie najgorsze jego patologie. Nie znajdujemy takich regulacji jedynie w Polsce.

Trzeba podkreślić, że powyższe wywody nie negują faktu, że w państwie polskim była pewna liczba niewolnych, która wywodziła się przede wszystkim z jeńców wojennych. W kulturze słowiańskiej tego rodzaju niewola miała charakter okresowy. Twierdzę jedynie, że nie ma jakichkolwiek dowodów na to, że Polska prowadziła handel ludnością niewolną, czy tym bardziej, że powstała w oparciu o tego rodzaju proceder. W świetle kultury chrześcijańskiej takie rozróżnienie jest kluczowe: o ile bowiem Nowy Testament nigdzie nie potępia instytucji niewolnictwa (a więc np. niewolenia jeńców wojennych), o tyle potępia handel niewolnikami.

ŻYJĄ Z PLĄDROWANIA SŁOWIAN

Pseudohistoryczna wiara w handel niewolnikami przez Mieszka nie tylko nie ma jakichkolwiek dowodów, ale i sprzeczna jest z faktami. Oto co głosi pan doktor Pobłocki:

„Autor wyjaśnia, dlaczego państwo polskie pojawia się tak nagle w X wieku – przekonuje, że Mieszko I po prostu wpadł na pomysł, by wyłapywać sąsiadów i sprzedawać ich na Wschód. Rozwinął sprawnie ten biznes, stąd znajdujemy do dziś na niektórych terenach Polski mnóstwo srebrnych dirhemów z mennicy w Taszkencie.”

Według arabskich kronik dostawą słowiańskich niewolników na Wschód zajmowali się Rusowie czyli Waregowie – wzdłuż Dniepru oraz Wołgi. Trudnili się tym procederem, bo byli biedni i żyli na ziemiach nieurodzajnych. Dlatego pasożytnictwo na bogatych ziemiach słowiańskich stało się ich sposobem na życie. Perski geograf Gardezi (ok. 1050), parafrazując wcześniejszy raport Ibn Rusty (ok. 905 r.) pisał: „Na tej wyspie [Nowogród] żyje 100 tys. ludzi, którzy nieustannie urządzają rajdy łodziami na Słowian, których porywają i wiodą do Chazarów i Bułgarów na sprzedaż. Nie mają oni uprawnej ziemi ani nasion, a żyją z plądrowania Słowian. Kiedy rodzi się im dziecko, kładą przed nim wyciągnięty miecz a ojciec mówi: 'Nie mam ani złota, ani srebra, ani bogactwa, które mógłbym ci przekazać, to jest twoje dziedzictwo, które zapewni ci dobrobyt'”.

Ziemie słowiańskie były płodne, ludne i stały na wyższym poziomie rozwoju aniżeli ich europejscy sąsiedzi. Teodor Waga w Historii książąt i królów polskich krótko zebranej (1767) pisze o Słowianach połabskich: „Święty Bonifacy, niemiecki w Moguncyi apostoł ściągał w 745 roku bałwochwalców Słowian, Wendów, nad Ren dla uprawy ziemi. Wendy uczyli Niemców gospodarstwa domowego, uprawy roli, chowania trzód, zaprowadzili w Turyngii lepszy ród koni i chów stadnin. Uczyli Niemców złotnictwa, odlewów, tkactwa i innych robót z jakimi Niemcy w ów czas wcale oswojeni nie byli”. Arthur Koestler w „The Thirteenth Tribe” (1976) pisze o Słowianach naddnieprzańskich: „Wydaje się, że Słowianie ci rozwinęli zaawansowane metody rolnicze i byli łagodniejsi aniżeli ich 'tureccy' sąsiedzi znad Wołgi, ponieważ, jak ujął to Bury, stali się 'naturalną ofiarą' skandynawskich najeźdźców. W efekcie zaczęli oni ostatecznie preferować Dniepr, pomimo jego niebezpiecznych katarakt, ponad Wołgą i Donem”.

Dlatego właśnie niewolnicy słowiańscy z jednej strony byli bardzo wysoko cenieni w świecie arabskim, gdzie pełnili funkcje specjalne gospodarczo, z drugiej zaś ich obecność była wyraźnie zauważalna kronikarsko. Tam bowiem, gdzie byli

słowiańscy niewolnicy odgrywali kluczowe role polityczne. We wschodniej części kalifatu trudno natomiast o ślady znaczącej obecności niewolników słowiańskich. Ich obecność jest ewidentna jedynie w części zachodniej i środkowej: Kordobie, u Fatymidów oraz Aghlabidów (dziś Egipt, Tunezja, Libia, Algieria, Maroko).

CZESKI OŚRODEK HANDLU NIEWOLNIKAMI

Jeszcze bardziej turbolewicowo Pobłocki tłumaczy chrzest Mieszka: „Mieszko I przyjął chrzest raczej po to, by uzyskać bezproblemowy dostęp do największego targu niewolników w regionie, który działał w Pradze, a nie po to, by uzyskać spokój na zachodniej flance swojego księstwa”.

Gdyby tak było, podaż niewolników w Kordobie musiałaby wystrzelić po 966 a rola Pragi w Europie Środkowej musiałaby się jeszcze umocnić. Tymczasem stało się coś dokładnie odwrotnego: od drugiej połowy X w. następuje sukcesywna zapaść podaży niewolników słowiańskich w świecie arabskim, aż do jej całkowitego zamarcia w latach 30 XI w. Wraz z tym procesem następuje systematyczna utrata pozycji Pragi: w 1000 roku władca Polski uznany jest przez cesarza za przywódcę całej Słowiańszczyzny, na równi z przywódcą Germanii, Galii oraz Italii. Fakty są więc dokładnie przeciwne do teorii turbolewicowych. Dr Miroslav Zajíček z Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze zauważa, że imperium czeskie Bolesława I Śrogię powstało w oparciu o handel niewolnikami, co zostało zahamowane przez powstanie Polski. Niezwykle wręcz symboliczną ilustracją jest fakt, że patronem młodego państwa polskiego został św. Wojciech, czyli czeski opozycjonista, który zainicjował pierwszą w Europie Środkowej kampanię przeciwko niewolnictwu.

Jedyne znane transfery niewolników z Polski do Czech to te, które Czesi zdobywali plądrując polskie ziemie. Nader charakterystyczne jest, że epizody uprowadzania jeńców

występują zarówno w operacjach Piastów, jak i Przemyślidów, z tą różnicą, że w przypadku Piastów nigdy nie ma mowy o ich sprzedaży. Przykładowo, tocząc wojnę z Niemcami, Chrobry proponował Czechom sojusz. Ci propozycje odrzucili i uwięzili polskiego posła, którym był syn Chrobrego, Mieszko II. Po jego uwolnieniu w 1017 Mieszko II poprowadził kampanię wojskową przeciwko Czechom. W jej efekcie powrócił „z nieprzebranym tłumem jeńców” (Thietmar VII,59). W 1021 sytuacja się odwróciła i to Czesi uderzyli na Polskę, uprowadzając setki jeńców. Jak jednak podkreśla Kosmas z Pragi: zostali oni następnie sprzedani „na Węgrzech i dalej” (I,40). Nie był to przypadek jednorazowy. W roku 1039, po najeździe Brzetysława na Wielkopolskę, papież potępia go: „Wielkim jest bowiem grzechem rabować cudze dobro, ale większym, nie tylko obrabować chrześcijan, lecz jeszcze brać w niewolę i pojmanych sprzedawać jak dzikie zwierzęta; opowiedziane jest nam przez wiarygodnych posłów, że nazbyt ohydne jest to, czegoście się dopuścili w Polsce” (II,7).

POLSKA POWSTAŁA Z POŁĄCZENIA SZLAKU BURSZTYNOWEGO Z JEDWABNYM

Symbolicznym wyrazem charakteru początków Polski były wielbłądy: tego rodzaju dary dla cesarza Ottona przekazał zarówno Mieszko, jak i Chrobry, co świadczy o tym, że nie było to li tylko ciekawostka.

W okresie rzymskim powstał na ziemiach polskich silny organizm polityczny zwany Związkiem Lugijskim – dzięki popularności bałtyckiego bursztynu w Cesarstwie Rzymskim. Powstanie Polski również było owocem ekspansji Szlaku Bursztynowego, tyle że znacznie większej aniżeli ta z okresu rzymskiego. Szlak Bursztynowy ekspandował bowiem aż po krańce Azji – do dzisiejszego Pekinu.

Historia ta przez wieki była zapomniana, dopiero od całkiem niedawna jest odkrywana – póki co w Chinach. Przyczyna tego

jest dość prozaiczna: dla samych cesarskich Chin wydarzenia te były dość wstydliwe: wiązały się bowiem z podbojem Chin przez ludy uważane przez nich za barbarzyńców.

Otóż na 50 lat przed chrztem Polski powstało w Chinach bursztynowe cesarstwo Kitanów. Był to lud konnych łuczników żyjących w okolicach Wielkiego Muru. Ich relacja wobec Chin jest analogiczna, jak relacja Greków i Macedończyków. Starożytni Grecy uważali Macedończyków za barbarzyńców, lecz po wiekach bardzo chętnie przejmują dziedzictwo macedońskie, gdyż Grecja pod panowaniem Macedończyków stworzyła największe w swoich dziejach imperium, które stało się największą trampoliną dla kultury greckiej. Tak samo dawne Chiny zawsze uważały Kitanów za barbarzyńców. Kitanowie byli prologiem tego, czego epilogiem było imperium chińsko-mongolskie Czyngis Chana. W komunistycznych Chinach doczekali się rehabilitacji. Współczesne Chiny odkrywają na nowo „zapomniane cesarstwo”. To właśnie Kitanowie w X w. po raz pierwszy w historii uczynili Pekin miastem stołecznym.

Cesarstwo Kitanów nazywam bursztynowym, gdyż to właśnie bursztyn był największą specyfiką tego cesarstwa. Chiny tradycyjnie nazywane są „imperium nefrytowym”, jako że centralną rolę w ich kulturze materialnej odgrywa wydobywany w samych Chinach nefryt. Kitanowie swoim wyróżnikiem uczynili bursztyn. Choć Chiny mają także swoje złoża bursztynu, jednak nowa dynastia ukochała właśnie bursztyn bałtycki. A zatem w okresie przed wyłonieniem się Polski, w Azji wyłania się najbardziej bursztynowe cesarstwo w historii Chin, które swój główny surowiec importowy bierze właśnie z dalekiego Bałtyku.

Znacznie bałtyckiego bursztynu w kitańskiej dynastii Liao, która utworzyła cesarstwo w 916 roku, opisał w swojej dysertacji doktorskiej Xu Xiaodong.[3] Dowodzi on, że w X w. miał miejsce spektakularny rozwój wysublimowanej sztuki z bursztynu. Twórcy dynastii Liao szeroko używali bursztynu jako materiału zdobniczego, do wytwarzania przedmiotów kultu religijnego oraz w obrządkach pogrzebowych. Bursztyn stał się

symbolem rangi i potęgi. Dla chroniących się przed sinizacją Kitanów, bursztyn stał się elementem tożsamości odróżniającej ich od Chińczyków. Fenomen ten był zupełnie wyjątkowy w historii Chin. Nigdy wcześniej, ani nigdy później bursztyn bałtycki nie miał w Chinach tak kluczowej roli, jak czasie powstania monarchii piastowskiej.

Xiaodong nazywa ten fenomen nadzwyczajną ekspansją geograficzną „wschodniej gałęzi Bursztynowego Szlaku”, którym bałtycki bursztyn docierał aż na Daleki Wschód za pośrednictwem różnych karawan.[4] Stąd właśnie epatowanie przez Piastów wielbładami – współczesne odkrycia archeologiczne (lazuryt ze środkowej Azji w kaplicy Mieszka) dowodzą, że Mieszko miał bezpośredni udział w tym właśnie szlaku handlowym.

Mamy także językowe ślady owego szlaku w Polsce. Od nazwy Kitanów pochodzi staropolska nazwa Kitajka (jedwab) oraz Kitaj (chińskie płótno bawełniane). Krasicki w „Bajkach” pisał: „Atłas w sklepie z kitaju żartował do woli. Kupił atłas pan Sędzic, kitaj pan Podstoli, A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi, Kłaniał się bardzo nizko atłas kitajowi.”

Warto podkreślić niezwykłość tego fenomenu: w X w. Jedwabny Szlak stał się de facto Bursztynowym Szlakiem, który nie prowadził już od Bałtyku do Morza Śródziemnego, lecz od Bałtyku do Pekinu. Polscy historycy jak dotąd nie odnotowali powstania w Chinach bursztynowego cesarstwa z bałtyckiego bursztynu. Prof. Urbańczyk, który forsuje Mieszka na handlarza niewolników, zauważył jedynie, że za Mieszka Szlak Bursztynowy rozwinął się z Polski do Czech, gdyż w X w. bałtycki bursztyn pojawił się w Czechach (Mieszko I Tajemniczy, s. 123).

Handel niewolnikami jest formą gospodarki rabunkowej, którą parają się krainy ubogie naturalnie, które nie mają jak zagospodarować nadwyżki ludności. Mając bursztyn, na który istniał historyczny popyt, większy niż w okresie cesarstwa rzymskiego, Piastowie nie mieli żadnego powodu, by gołocić

ziemię z ludzi.

Można by zapytać, czy faktycznie bursztyn mógł stanowić koło zamachowe Polski Piastów, skoro wyłoniła się ona nie z Gdańska, lecz z Poznania, nie z Bałtyku, lecz z Warty. Otóż Szlak Bursztynowy kontroluje nie ten, kto ma dostęp do Bałtyku, gdzie bursztyn jest obecny w bardzo wielu miejscach, ale ten, kto kontroluje główne drogi wyjazdowe znad południa Bałtyku – czyli Wisłę i Odrę. Najstarszy zrekonstruowany Szlak Bursztynowy z ok. 1500 p.n.e. koncentrował się wokół Odry i Warty z głównym ośrodkiem w Wielkopolsce. W okresie cesarstwa rzymskiego ośrodkiem kontrolującego Szlak Bursztynowy Związku Lugijskiego było nie Pomorze, ale Dolny Śląsk, a więc trasa odrzańska. Państwo Mieszka także koncentrowało się na trasie odrzańskiej, lecz jego sercem była Warta, a zatem łącznik między Odrą i Wisłą. Jest to najbardziej newralgiczny ośrodek Bursztynowego Szlaku.

Historia Polski zaczęła się prawdopodobnie nad Gopłem. Geograf Bawarski podaje w 845, że Goplanie posiadali aż 400 grodów. Historycy powszechnie nie wierzą dziś w tę liczbę, wszak u schyłku X w. Mieszko kontrolował ok. 90 grodów. Z drugiej strony kroniki mówią także o wyjątkowej wielkości państwa Mieszka, co także jest odrzucane, historycy uważają dziś, że państwo Mieszka było niewielkie: 120 tys. km² w 960, jak podaje Gerard Labuda, tymczasem Ibrahim ibn Jakub pisze, że państwo Mieszka było największe – większe nawet niż cesarstwo bułgarskie, które podówczas miało ok. 500 tys. km². Ibrahim podaje także, że Słowianie to potencjalnie najsilniejszy lud świata. Z kolei Adam z Bremy podaje, że w ujściu Odry Słowianie stworzyli największe miasto Europy. W to także nie wierzą historycy.

Gdyby jednak przyjąć, że Gopło stało się ośrodkiem odrodzonego Szlaku Bursztynowego, wówczas na dane Geografa można spojrzeć inaczej. Już w starożytności Gopło było ważnym miejscem Bursztynowego Szlaku. Władysław Sperczyński w monografii Gopło i Kruszwica (Poznań 1923) podaje: „Kruszwica, centrum handlu

bursztynowego, ogniwo łączące Fenicję, Rzym i Grecję z bursztynowym brzegiem Bałtyku. (...) Kruszwica była centrum handlu bursztynowego i jako taka słynęła i ściągająca z wszech stron kupców. Kawałki bursztynu spotyka się do dziś dnia w jeziorze i na polach kruszwickich". Gerard Labuda uważa, że tzw. Polanie to w istocie Goplanie. Ten związek należałoby uważać za początek państwa polskiego.

W IX w. bałtycki bursztyn docierał już do Iraku, o czym wspomina arabski kronikarz Al-Kindi (801-879).[5] Głównym odbiorcą bałtyckiego bursztynu zostało w tym wieku państwo perskich Samanidów. Taszkienckie dirhemy w Polsce pochodzą właśnie od Samanidów, którzy kupowali za nie bursztyn, który od początku X w. masowo zaczął trafiać do Chin. W Samarkandzie spotykał się bałtycki bursztyn z chińskim jedwabiem, skąd dalej był wieziony do Chin głównie przez Ujgurów.

Czołowy naukowiec samanidzki, Biruni (973-1048), wspomina, że bursztyn należy do ulubionych towarów Kitanów. Późniejszy chormezmijski autor, Sharaf al-Zaman al-Marwazi, w swojej Księdze o zwierzętach (ok. 1120) powtarza informacje Biruniego, podając, że Chiny importują „słowiański bursztyn”: „Importuje się do ich kraju: kość słoniową, kadzidło oraz oryginalny bursztyn słowiański, który spada jako krople żywicy drzew do Morza Słowiańskiego. Importuje się go, ponieważ bursztyn chiński jest czarny i nie ma na niego popytu, ale jest popyt na ten oryginalny, wykorzystywany do ozdób. Uważają, że jest on pomocny przeciwko urokom (złego oka)”.

GEOPOLITYCZNE ZNACZENIE CHRZTU

Ostatnia część turbolewicowej myśli Pobłockiego: „przyjęcie przez Polskę chrztu i dalsze zacieśnienie relacji z cesarstwem niemieckim było w tamtym świecie tak mało istotne, jak dziś byłoby nawiązanie ścisłej współpracy gospodarczej między Bhutanem i Bangladeszem.”

Nie uznaję popularnej wśród katolickich historyków teorii o

tym, jakoby chrzest dał Polsce cywilizację i kulturę. Kultura łacińska stała wówczas na niższym poziomie rozwoju aniżeli kultura bizantyjska, islamska czy buddyjska. Tym niemniej chrzest Polski miał rangę cywilizacyjną. Mógł bowiem doprowadzić do zespolenia Jedwabnego Szlaku ze Szlakiem Bursztynowym.

Szlak Jedwabny tworzył przestrzeń gospodarczą pomiędzy kulturami buddyjsko-konfucjańskimi a persko-arabskimi. Bałtycki bursztyn łączył Europę z Azją. Mieszko I i Bolesław Chrobry prowadząc do Niemiec wielbłądy w istocie reklamowali ten wielki szlak handlowy. Obiecywali dostęp do świata, którego Europa łacińska wówczas nie znała. Po stronie łacińskiej projekt ten pilotował jedyny papież „arabski”: wykształcony na arabskich uczelniach Gerbert z Aurillac, którego młody cesarz był uczniem. To jego koncepcją była równorzędność Bolesława jako króla Scytii. W adresowanej do cesarza Księdze o racjonalności i używaniu rozumu (*Libellus de rationali et ratione uti*) z 998 papież pisał: „Stoją za nami bogata w plony Italia, bogata w wojowników Galia i Germania, nie zapominajmy jednak o potężnym królestwie [fortissima regna] Scytów”. W ten sposób wytłumaczyć można, jak to się stało, że w roku 1000 cesarz zachodni proponuje władcy Polski, która według tradycyjnej historiografii, dopiero co powstała z niebytu, by został jednym z fundamentów nowej zjednoczonej Europy.

Ten niezwykle światły projekt roku 1000 rozleciał się tak spektakularnie, jako i się pojawił. W roku 1002 w wieku 22 lat zmarł Otton III, zaraz potem w 1003 tajemniczo ginie papież Sylwester II. W 1005 upada dynastia Samanidów. Przestają wówczas płynąć na nasze ziemie dirhemy arabskie.

Śmierć Ottona nie stanowiłaby problemu, gdyby władzę w Niemczech przejął ten, który powinien – margrabia Miśni Ekkehard. Został on jednak skrytobójczo zamordowany a władzę przechwycił książę Bawarii. To właśnie doprowadziło do wybuchu wojny polsko-niemieckiej i ostatecznie do rozbioru Polski. Do

bajek o Polsce Mieszka ufundowanej na handlu niewolnikami najlepszą ilustracją jest właśnie ów rozbiór z 1031 roku. Ziemie polskie oderwali wówczas Niemcy, Czesi oraz Rusini. Jak to możliwe, że Niemcy, którzy tak wiele proponowali Polsce w roku 1000 naraz rozwalają Polskę? W roku 1002 w Niemczech dokonała się reorientacja geopolityczna: najbardziej śmiałe projekty uniwersalistyczne snuli Germanie połabscy, z kolei Germanie bawarscy zainteresowani byli handlem niewolnikami z Kordobą. Rozbiór Polski nie dokonali zatem Niemcy, Czesi czy Rusini, lecz Ratyzbona, Praga oraz Kijów, a więc główne ośrodki na trasie eksportu słowiańskich niewolników do Kordoby! Ci zatem, którzy na wielkim projekcie uniwersalistycznym straciliby swoją wiodącą rolę. Głównym koordynatorem tego zamachu była Ratyzbona, gdzie po najeździe Brzetysława na Polskę dzielono łupy. Handel słowiańskimi niewolnikami nie został wznowiony jedynie dlatego, że dokładnie w tym samym roku – 1031 – słowiańscy niewolnicy rozmontowali Kalifat Kordoby.

TURBOLEWICOWA POLITYKA HISTORYCZNA

pór o genezę Polski nie jest li tylko akademicką abstrakcją, lecz żywotnym interesem naszej przyszłości. Zrozumienie własnych korzeni pozwala zrozumieć sens Polski jako bytu politycznego i cywilizacyjnego. Tysiąc lat temu Europa miała szansę na wielki projekt. Szansę tę zmarnowała i w zamian dostała krucjaty, palenie czarownic i wojny religijne. Dziś ponownie otwiera się przed Europą taka szansa. UE daje nam możliwość odtworzenia Bursztynowego Szlaku. Chiny dążą do odtworzenia lądowego Jedwabnego Szlaku. Oba te projekty mogą się spotkać właśnie w Polsce. W chińskim serwisie China Daily pisze się: „In visit to Poland, Xi links Silk Road with Amber Road”.

Czy tym razem ją wykorzystamy? Nigdy nie będzie harmonijnej Europy bez silnej Europy Środkowej. Nigdy nie będzie silnej Europy Środkowej bez silnej Polski. Dlatego tak ważna jest

Polska w europejskiej układance, dlatego tak ważne jest, byśmy rozumieli to znaczenie.

I dlatego też tak szkodliwa jest narracja deformująca polskie dzieje. W tym właśnie roku mogliśmy doświadczyć, jak silny jest to trend polityczny. Dotąd bowiem wrabianie Polski w Holocaust funkcjonowało u nas jako niewinne „pomyłki”. Obecnie weszło to do mainstreamowych mediów jako narracja otwarta. Na arenie międzynarodowej w głównym nurcie debaty Polska ma być odpowiedzialna za obozy koncentracyjne, choć Polacy byli ofiarami tych zbrodni.

Dokładnie taką samą narracją – eskalowaną akurat w 1050 rocznicę Polski jest namolne forsowanie pozbawionej dowodów pseudonaukowej teorii o założeniu Polski na handlu niewolnikami. Nikt oczywiście nie powinien krępować historyków w formułowaniu najbardziej śmiałych hipotez, lecz obowiązkiem nauki jest także zaznaczenie, że medialna teoria o handlu niewolnikami przez Mieszka ma słabsze podstawy naukowe aniżeli równie kontrowersyjna teoria Wielkiej Lechii. Krzyczycie o turbosłowianach, mówcie też i o turbolewicy.

Narracja o niewolnikach Mieszka tak mocno upodobniła się do bliźniaczej narracji o polskich obozach, że wymyślono już nawet... piastowskie obozy koncentracyjne. Oto w serwisie CiekawostkiHistoryczne.pl, jednym z głównych ośrodków turbolewicowej polityki historycznej, opublikowano iście paranoiczny tekst „Obozy koncentracyjne pierwszych Piastów”, w którym Marcin Szymaniak pisze o państwie Mieszka jako o „zbójeckim państewku słowiańskim”, które w okresie pierwszych Piastów prowadziło „obozy koncentracyjne”, gdzie przetrzymywano masy niewolników na sprzedaż. Jakie są dowody na istnienie „piastowskich obozów koncentracyjnych”? Jak to u turbolewicy – oczywiście żadne, tzn. silna wiara. Główny taki obóz miał znajdować się w leżących w Kotlinie Sądeckiej Naszacowicach. Dlaczego? A bo znaleziono tam bardzo duży gród na 15 ha w którym znaleziono niewiele śladów stałego osadnictwa. Prof. Jacek Polewski z UJ, który przez wiele lat

badał to grodzisko, wskazuje, że służyło ono jako „refugium dla okolicznej ludności wiejskiej, która ostrzeżona na czas mogłaby się schronić w obrębie wałów wraz z bydłem, to dla specyficznego typu agresorów obiekty te mogłyby się okazać trudne do zdobycia. Mam na myśli przede wszystkim grupy koczowników (Awarów, Madziarów), którzy nie używali machin oblężniczych i, jeśli nie zdobyli grodu z zaskoczenia lub podstępem, mogli się do takiego przedsięwzięcia po kilku dniach zniechęcić”. Gród w Naszacowicach nie pochodzi wprawdzie z okresu Piastów, co jednak nie oznacza, że nie może robić za „piastowski”, tak jak i obozy nazistowskie mogą dziś robić za „polskie”.

Turbolewicowa polityka historyczna, która usiłuje sprowadzić genezę Polski do handlu niewolnikami bardzo wyraźnie wpisuje się także w postimperialną narrację zachodnią, która w Europie Środkowej nie chce widzieć partnera politycznego, lecz raczej rezerwuar taniej siły roboczej, czyli par excellence współczesny zasób niewolników.

Sens Polski jest natomiast zupełnie inny. Cywilizacyjną rolą Polski jest połączenie największego szlaku Euroazji (wschód-zachód) z największym szlakiem Europy (północ-południe). A w zasadzie nie tyle Europy, co Euroafryki – warto pamiętać, że bałtycki bursztyn w XIV w. p.n.e. znalazł się w mumii faraona Tutanchamona, a zatem nad Nilem.

Chrzest, a więc sojusz z Rzymem, był dla Polski kluczowym wyborem pozwalającym na realizację tej naszej cywilizacyjnej roli. I nie zmienia tego fakt, że w wymiarze doraźnym sojusz ten nader często był dla Polski niekorzystny. Analogicznie jest z dzisiejszą Unią Europejską, której polityki jestem namiętnym krytykiem, gdyż jest ona zazwyczaj dla nas niekorzystna. Tym niemniej Unia ta to ważny wybór cywilizacyjny. Krytyka ma służyć przekształcaniu a nie niszczeniu.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1]

<http://www.obserwatorfinansowy.pl/forma/rotator/nadchodzi-reorientacja-kapitalizmu>

[2] Janel M. Fontaine, „Slave Trading in the British Isles and the Czech Lands, 7th-11th Centuries”, Department of History Faculty of Arts & Humanities King’s College London, 2017.

[3] „Qidan hupo yishu yanjiu – Studia nad bursztynem w sztuce chińskiej”, Chinese University of Hong Kong, 2005.

[4] „Amber in Archaeology. Proceedings of the Fifth International Conference on Amber in Archaeology”, Belgrade 2006.

[5] Michael McCormick, „Francis Goet, Origins of the European Economy: Communications and Commerce AD 300-900”, Cambridge University Press, s. 610.